№ 138. Warszawa, Czwartek 4 (16) Listopada 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedyńczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15), w Pałacu Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Jutro św. Leopolda i Gertrudy.
Dziś św. Salomei P. i Grzegorza Cud.

= W przyszłą Niedzielę, w kościele Ś-go Ducha, przy rogu ulic Długiej i Freta przypada doroczna uroczystość, z odpustem zupełnym, Ś-go Stanisława Kostki, nabożeństwo odprawiane będzie z rana i po południu, z wystawieniem Naj. Sakramentu, oraz z procesją i kazaniem na summie i nieszporach, tak w sam dzień uroczystości, jako też w dzień oktawy. Przez całą zaś oktawę, codziennie o godzinie 9-ej zrana, będzie wotywa przed ołtarzem Ś-go Stanisława Kostki, pojutrze nieszpory.

= W tych dniach Dyrekcja Teatrów poleciła rozlepić czerwone afisze, po rogach ulic i w ogóle w miejscach na to przeznaczonych je rozwiesic, powiadamiając w ten sposób publiczność, że z d. 14 (26) grudnia r. b. rozpoczyna się sezon opery włoskiej, i że takowy trwać będzie do d. 15 (27) marca 1877 r. Nadto, ogłoszono, jak wiemy, nazwiska artystów, listę oper mających być przedstawionemi, i dwa abonamenta, po 10 przedstawień każdy, oraz ceny takowych.

Co do wartości artystów, nic o niej powiedzieć nie możemy; wprawdzie czytaliśmy dość pochlebne artykuły o pani Stella-Bonheur, lecz pochwały te, były oparte na wrażeniu, jakie wywarł śpiew p. Bonheur, na mieszkańców miasta Udine. Nie ulega kwestji, że Włosi są narodem muzykalnym, i że w ogóle, o muzykalności pewnego miasta, nie można sądzić z liczby jego mieszkanców.

O ile nam jednak wiadomo, Udine nie ma opinji powagi muzykalnej i to, co się mieszkańcom owego partykularza podobało, nie koniecznie zachwycić musi słuchaczów w wielkiem mieście.

Rzeczywiście, artyści cenią jedynie sąd wielkich miast, i występując po raz pierwszy w mniejszych, dla dodania większego blasku debiutowi, powołują się na wystąpienia rzeczywiste, lub nawet mniemane, w stolicach; dowodem tego może służyć np. afisz, posiadany przez nas, jednego z prowincjonalnych teatrów we Francji, w którym czytamy: że pan X. w dramacie Angelo Malipieri, 'przedstawi rolę Rodolfa, którą to rolę *miał grać* w teatrze Odeonu w Paryżu.

Nie mamy bynajmniej zamiaru czynić zarzutu Dyrekcji, iż niefortunny zrobiła wybór artystów włoskich; dotąd jedynie wątpimy o wielkości ich talentów, zatem powodując się zasadą, dans le doute abstiens toi—milczymy, zastrzegając sobie w każdym razie wyjawienie naszego zdania, po rozpoczęciu sezonu.

Rozumiemy bardzo dobrze, iż Dyrekcja, przy angażowaniu artystów, musi się kierować przeróżnemi względami, pomiędzy któremi, wzgląd na gażę, zajmuje niepoślednie miejsce. Pozwolimy sobie jednak zrobić maleńką uwagę, że po za tym wszystkiem, głównym celem Dyrekcji powinno być sprowadzenie *artystów*, których występ napełni salę.

Nie można nazwać racjonalnym rachunku, przy którym w rozchodzie figuruje mała cyfra na gażę śpiewaków dana, ale za to jeszcze mniejsza ze sprzedaży biletów. Pierwszorzędnych gwiazd nie mamy prawa żądać—i nie żądamy, lecz pragnęlibyśmy słyszeć, na naszej scenie, przynajmniej parę osobistości z talentem i nauką.

Wiadomo nam, że głosy bardzo kompetentne odzywały się, o zaangażowaniu paru indywiduów, mianowicie tenora, sopranu i barytonu, mających już ustaloną renomę, na wielkich scenach Europy. Była chwila, kiedy osobistości one za nader skromne stosunkowo wynagrodzenie, zgodziłyby się śpiewać na naszej scenie. Z tej chwili nie skorzystano, bo zaangażowano artystów, których na-

DZIEJE WIOLONCZELLI.

(*Dalszy ciąg*).

Po chwili usłyszano, jak Blangini krzyknąwszy *Ferma! ferma!* wyskoczył z karety. Od razu około wehikułu zjawiło się trzech ludzi zamaskowanych, uzbrojonych fuzjami. Na ich rozkaz wszyscy passażerowie wysiedli. Rozbójnicy zagrabiwszy wszystko, chcieli Blangini'ego rozstrzelać i zmusili go już do uklęknięcia.

Wreszcie, dzięki łzom matki i sióstr, zbóje zadowolnili się tem, że ograbiwszy do szczętu, wytarzali je w śniegu, naśmiawszy się dowoli.

W Nicei rodzina nasza dała pierwszy koncert. Zebrało się gości trochę przez ciekawość, chciano widzieć tę biedną matkę, która za sobą prowadziła pół tuzina grającego i śpiewającego drobiazgu.

Zarobiwszy na przejazd, wstąpili do Marsylji, Montpelier i Lyonu i do wszystkich miast większych południa.

Pielgrzymka ta trwała długo, a błogosławiło jej niebo i Święta Cecylja.

Nakoniec znaleźli się w siedzibie zbytku, w owym pałacu, tej niezmiernej pustyni, któ się zowie Paryżem.

Wkrótce potem udali się na ulicę Cherche Midi, do starożytnego opactwa Premontoryanów.

Biedacy nasi marzyli jeszcze o koncertach w Paryżu; uczyli się, kochali, modlili do Boga z towarzyszeniem pianina, gitary i wiolonczeli. Co wieczór, między 9 i 10 godziną, dawała się słyszeć cudna, choć krótka melodja. Muzyka ta, która zdawała się płynąć ze sfer nadziemskich; trwała aż do późnej nocy, były to prastrare melodje Lulli'ego i Rameau.

Z ulicy Cherche-Midi szczupłe nasze grono przeniosło się i zamieszkało w dzielnicy la Madelaine; działo się to w roku 1797.

Od tej to chwili Blangini nazwisko swoje do listy prawdziwych muzyków zapisał. Urządzał on koncerta, to jest właściwie poranki muzykalne co dni dziesięć.

Rozmawiano o nim, rozpowiadano sobie nieszczęścia jego rodziny; wreszcie bądź to skutkiem trafu, bądź to dla muzyki, uczęszczano na koncerty. Wszedł w modę mając zaledwie lat 18.

W r. 1800 rozpoczął tworzyć romanse do śpiewu; w tym też czasie napisał owe prześliczne nocturny i *canzonetty*, które niejednemu czułemu sercu we znaki się dały. Od tworzenia romansów, wzniósł się nasz artysta do napisania opery komicznej, która dostała tytuł *la Fausse Duègne*, ale nie będąc zadowolniony powodzeniem na tem polu, powrócił do romansów.

Niektóre śpiewy, kompozycji Blanginiego, z owej epoki, wędrowały po całym świecie, jak to się zwykle zdarza z utworami lżejszemi, a z serca pochodzącemi. Hrabia de Ségur wspomina w swoich pamiętnikach, że słyszał podróżując po Syberji, jak śpiewano „Już zapóźno“ (*Il est trop tard*), romans kompozycji Blanginiego.

Nie było może muzyka z tak świetną, jak Blangini klientelą. Królowa bawarska, monarchinie Westfalji i Holandji, księżniczka Paulina, księżna de Berri, księżna Poniatowska, hrabina d'Apponyi marszałkowa Ney, księżna Rovigo, margrabina Polignac, księżna Broglie, słowem, wszystkie prawie kobiety sławne w owym czasie brały od niego lekcje.

Maestro nie miał jednej wolnej godziny, odwiedzał dziesięć salonów jednego wieczoru i wracał zawsze zmordowany, bez sił prawie, ażeby uściskać swą matkę i siostry młode, płaczące z radości i rozrzewnienia.

Najsłodsza to była i najwspanialsza godzina z dnia całego.

(*d. c. n.*)

zwiska, po raz pierwszy wpadają w nasze ucho; przepraszam, słyszeliśmy o pani Bonheur — lecz Róży i malarce, słyszeliśmy i pana Gnone — ale barytona, a tradycja o owym śpiewaku, bynajmniej dobrze usposobić nie może publiczności dla jego homonyma.

Teraz poważamy się prosić Dyrekcję, aby opery wyszczególnione, na czerwonym afiszu, rzeczywiście były wykonane, gdyż w ubiegłych sezonach, inaczej się działo np. w roku zeszłym, pomimo zapowiedzi, niewidzieliśmy Hugonotów.

Co do ceny miejsc, zauważyliśmy bardzo pożyteczną dla kassy innowacją a mianowicie: I rząd krzeseł podskoczył w cenie z 3 r. 5 k. na 3 r. 55 k., II zaś rząd z 2 r. 30 k. na 3 r. 5 k., nie czytaliśmy nigdzie edyktu o owej podwyżce, lecz przyklaskujemy temu środkowi, w celach wyższego artyzmu przedsięwziętemu, zapewne proprio motu przez Dyrekcję Teatrów. O oszczędności mowy być nie może, gdzie cel pożyteczny a szlachetny ma się na względzie. Jeżeli wolno nam, maluczkim, tak poważnej instytucji udzielić radę, to proponowalibyśmy na każden rząd krzeseł i amfiteatrów inne ceny i od osób, które na paradyzie zdobyły wstępnym bojem miejsce, w pierwszym rzędzie, ściągać dodatkowo po 10 kop., w drugim zaś rzędzie po 7 i pół kop., w trzecim po 5 kop. Osiągnięty stąd dochód obrócić by naprzykład można na kostjum prawdziwie Maurytański, dla dzielnego księcia Grenady, z 2-go aktu „Roberta Djabła“.

= Malowniczo się zarysowuje w wyobraźni widzów obraz estrady koncertowej, ubrany żywemi kwiatami dziewic, otoczonych wieńcem młodzieży i grupą rozruconych instrumentów, tych tajemniczych symboli muzyki, a po nad tą barwną massą dominująca, sympatyczna i pełna intelligencji twarz dyrektora, którego pałeczka, jak szpada w ręku wodza, szeregom armji przewodzi.

Muzyko! tyś posłanka Bogów; ty nas odrywasz od codziennych trosk i znoju, a unosząc w światy ułudy, pozwalasz chwilowo odetchnąć swobodniej i pobłądzić w krainie marzeń, pełnej światła, barw i woni...

A teraz posłuchajmy ze skupioną uwagą numerów programu wczorajszego 75-go wieczoru Towarzystwa Muzycznego „Pan wesprze cię!“ chór, z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego, w zwiększonym komplecie i fortepianu, wykonany wzorowo przez siły zbiorowe, wokalne i instrumentalne Towarzystwa. Widząc tę imponującą massę osób, tak zgodnie i z właściwym pojęciem a cieniowaniem wykonywającą utwory mistrzów, mimowoli nasuwa się myśl, co to pracy, zachodu i starań musiał przyłożyć dyrektor Towarzystwa Muzycznego, nim te różnolite, żywioły w jedną całość zespolił.

Panią Marję Gruszczyńską, po długim nie widzeniu, spowodowanym kilkoletnim jej pobytem za granicą (z kąd nas wieści dochodziły o jej częstych występach w towarzystwie pierwszorzędnych osobistości świata artystycznego) z przyjemnością powitaliśmy na estradzie koncertowej. Z artystką tą wiążą się wspomnienia owego świetnego obsadzenia „Halki“, przez Dobrskiego, Troszla i t. d. Pani Gruszczyńska, odśpiewaniem zawsze pięknym i pełnym dramatycznego nastroju głosem, Recitativa i arji z opery „Halki“, żywo przypomniała chwilę dawnych sukcesów.

W drugiej części programu, dwie pieśni „Serenada“ A. Zarzyckiego, odznaczająca się dobrym smakiem, elegancją i prostotą, oraz „On kocha mnie“ J. Wieniawskiego (w rękopiśmie) pełna naturalnej werwy i ognia, z prześlicznie przeprowadzonym akompanjamentem; wytwornie obrobionym i wdzięcznym śpiewie pani Gruszczyńskiej stały się ozdobą wczorajszego koncertu. Prawdziwą niespodzianką, był jeszcze występ solowy p. Tymoteusza Adamowskiego b. ucznia naszego konserwatorjum, którego talent obudza nie małe zainteresowanie się znawców. Bo też trzeba przyznać, że natura szczodrze obdarzyła młodego skrzypka.

Rozpatrując się w jego grze, spotykamy wszystkie przymioty, mogące wytworzyć niepospolitego wirtuoza, bo to i ton piękny, pełny i czysty, dużo elegancji, smaku i uczucia a i mechanizm już nieposledni, brak tylko może wytrawnej szkoły, którą pan Ad... przy dalszej pracy, pod kierunkiem, jak słyszeliśmy, Henryka Wieniawskiego, niewątpliwie znajdzie — do czego jednak, przydał by się koncertantowi, lepszy instrument.

W wykonaniu Tematu z warjacjami (Op. 22, D-Minor) Vieuxtempsa (w czem dzielnie mu akompanjował kwintet smyczkowy, z fortepianem) jako też w „Legendzie“ Wieniawskiego i „Gdybym ja była słoneczkiem“ Taborowskiego, żywo przejawiały się owe cenne przymioty, o których wspominaliśmy.

P. Horbowski pomimo, że przeważnie zajmuje się udzielaniem lekcji śpiewu, nie zaniedbuje swego talentu i od czasu do czasu, ukazuje się na estradzie koncertowej, robiąc widoczne postępy, co powinnoby posłużyć za przykład zasklepiającym się w ciasnym kółeczku muzycznej pedagogii.

Pan H. z odpowiedniem odczuciem i zrozumieniem odśpiewał „Ustroń rodzinną“ Gounoda i Kawatinę z „Cyrulika Sewilskiego“, poczem zmuszony był nad program dwukrotnie powtórzyć mazurek Roguskiego „Obawa.“ Na zakończenie, chór Towarzystwa, pod dyrekcją Wieniawskiego, znakomicie wykonał „Zamek Toggenburg“ Reinbergera.

Smutno jest, ale trzeba przyznać, że gust naszej muzykalnej publiczności bywa nieraz jakoś kapryśny, najmniejsza błahostka naprzykład entuzjazmuje słuchaczy, a utwory poważne często przechodzą bez silniejszego wrażenia.

= Wczoraj z powodu nagłej choroby p. Stolpego, w miejsce „Miłości ubogiego młodzieńca“, grane były „Zrzędność i Przekora“, „Fałszywe blaski“ i „Kto pod kim dołki kopie“.

= *Moskwa 14 Listopada.* W procesie Strousberga ogłoszono wyrok, Strousberg skazany na wygnanie z granic państwa. Landau i Polański zesłani do Tomska, Borysowski do Ołonieckiej gubernii, Szumacher na miesiąc więzienia.

= W Mińsku, wydano rossyjski przekład studjum psychologicznego p. J. Ochorowicza p. t. „Miłość, zbrodnia i sumienie“. Przekładu dokonał p. Jelski.

= Dziś mija lat 24 od założenia w dniu 16 Listopada 1852 roku, kamienia węgielnego, pod zakład wodociągów warszawskich.

= Jego Ekscelencja Biskup Lubelski, ksiądz Baranowski, dopełnił przed paroma tygodniami aktu konsekracji nowego kościoła w Ołtarzowie, gubernii siedleckiej.

= Mamy pod ręką prospekt przysłany z Petersburga, czasopisma illustrowanego tygodniowego Niwa, który rozpoczyna rok 8-y swego istnienia. Pismo to jest bardzo rozpowszechnione, zwłaszcza w Cesarstwie, obok treści interesującej, daje ciekawe i staranne drzeworyty, do 700 w ciągu jednego roku; jako dodatek dołącza mody paryzkie i wzory robót kobiecych, a cena roczna Niwy w Petersburgu wynosi tylko 5 rs., a 5 rs. kop. 50 w całem Imperium. Prospekt daje między innemi portret generała Czerniajewa, głośnego dowódcy armji Serbskiej, księcia Nikołaja czarnogórskiego, w narodowym stroju, oraz kilka obrazów z historji Rossji mianowicie z Rjazańskiego buntu. Niwa dla naszej publiczności tem jest interesującą, że posługuje prawie wyłącznie pracami drzeworytni Warszawskiej.

-a- Znany i popularny artysta malarz, p. Kostrzewski, w dniu wczorajszym ukończył dwa obrazy wielkich rozmiarów, bo mające po 3 łokcie wysokości i przeszło półtora szerokości. Format ów dyktowany był przez przeznaczenie, jakie obrazy te dostać mają, będą one zdobić ściany gabinetu w mieszkaniu jednego z tutejszych kapitalistów. Gabinet ten jest w stylu, epoki Stanisława Augusta, obrazy też Kostrzewskiego, w poważnym traktowane stylu odpowiadają tej epoce. Sosna na jednym, stary dąb na drugim obrazie figurują na pierwszym planie; u stóp sosny spotyka się upudrowany mężczyzna i kobieta, a kwiatek rączką kobiety oddawany w męską rękę, wymownie świadczy o szczęściu tej pary. Pod dębem mniej wesołe dzieją się sceny, twarze ponure... robią się przygotowania do pojedynku. Aż ponury dąb wiekowy, zdaje się mówić, iż nieraz był świadkiem podobnej sceny. Nowa ta praca Kostrzewskiego ma wyższość nad niektóremi innemi pracami tego artysty, w tem że jest bardzo starannie wykonaną, a perspektywa, układ jako też i koloryt łączą się razem, aby dziełu Kostrzewskiego, nadać prawdziwą artystyczną, a tym samym i realną wartość.

Nie wiemy czy płótna, o których wspominamy, okażą się na wystawie Tow. Zachęty, czy też wprost z pracowni artysty, pójdą zdobić ściany prywatnego mieszkania, powinienby jednak p. Kostrzewski, choćby tyko we własnym interesie, i na czas krótki, wystawić obrazy swoje, na widok publiczny.

= Zamknięcie wystawy Przemysłu i Rolnictwa, zapowiedziane było ostatecznie na wczoraj. Ciekawiśmy byli szczegółów ceremonji tej uroczystości i ciekawi — napróżno. Jak zwykle, około godziny czwartej, dzwoneczek oznajmił gościom, że czas opuszczać salę; służba, przejrzała czy kto nie został, woźny zeszedł na dół, zamknął drzwi od ulicy i — i... finita la Wystawa skórzana, metalowa i zbożowa.

Czy podwoje Muzeum zostaną już od wczoraj otwarte — Czy dużo nabyto okazów, niewiemy. Podobno za kilka miesięcy urządzoną będzie ekspozycja z innych działów przemysłu.

-a- Pan Marschall, magik, daje przedstawienia w Wiedniu, w sali wiedeńskiej resursy. Zapewne czarnoksiężnik ów nowożytny zawita i do Warszawy, bo ci panowie, jak dowiedli tego, bardzo nasze kieszenie kochają.

-a- We Lwowie występuje tenorzysta Reverta, o którym się niektórzy krytycy miejscowi wyrażają za pochlebnie, abyśmy w zupełności dali wiarę ich pochwałom Partje w operach: „Hugonotach“ i „Rigoletto“ zaliczają do tryumfów śpiewaka, co wiele znaczy, nazywają śpiew jego znakomitym, co znowu bardzo wiele znaczy. Cieszylibyśmy się jednak, żeby w istocie sława, tryumf i znakomitość, mogły być w obszernem ich znaczeniu do onego artysty zastosowane, ale wtedy pewno Paryż lub Londyn śpiewaka z onego Lwowa odbiorą.

-a- We Lwowie dany być miał wczoraj, po raz pierwszy, dramat Sardou p. t. „Nienawiść“.

-a- Opera „Halka" Moniuszki, po dwuletniej przerwie, przedstawioną została w zeszłym tygodniu w Poznaniu. Partję tytułową, śpiewała pani Sikorska, występująca dopiero po raz pierwszy na scenie, Jontka śpiewał p. Einszporn, Stolnika p. Smoliński, Zofję pani Nawarska a Janusza p. Terenkoczy. Przedstawienie było bardzo udatne. Chóry, wyuczone przez dyrektora orkiestry p. Dembińskiego, zbierały oklaski.

-a- Usunąwszy się z teatru Comédie Francaise, słynna artystka dramatyczna, pani Arnould-Plessy, osiadła na zimę w Paryżu.

Pan Sarcey, w ostatnim zeszycie dzieła swego: „Comédiens et Comédiennes" ubolewa nad tem, że artystka-weteranka nie została zaproszoną na professorkę konserwatorjum paryzkiego, do klassy deklamacji.

-a- Akademja Sztuk Pięknych, w Paryżu, na posiedzeniu swem, d. 12 b. m. wybrała 20 głosami przeciw 12, członkiem instytutu p. Ernesta Reyer, na miejsce zmarłego Felicjana David'a.

= Wiedeńskie Burg-i Stadtheater, w dniu jubileuszu Szyllera, wystawiły „Zbójców". W drugim z tych teatrów, p. Laube, uorganizował chór zbójców (w IX obrazie) z 200 osób pod dyrekcją p. Aleks. Strakosza.

-a- W Paryżu, w Eldorado, dają operetkę p. Chassaigne p. t. „Deux mauvaises bonnes," która jak piszą gazety francuzkie, wywoływała ciągłe wybuchy śmiechu.

Dalej panowie tłómacze!... przecież na przyszły rok, w lecie, powrócą do nas teatra ogródkowe.

-a- Śpiewak Faure, zupełnie wyzdrowiał. Gości obecnie w Bordeaux, gdzie daje koncerty.

-a- Pan Herman, improwizator, daje we Wrocławiu wieczory, w sali Hotelu Saskiego.

-a- Renz przybywa z Kolonii do Wrocławia, ze swojem towarzystwem konnych jeźdźców, d. 22 b. m. Będzie dawał przedstawienia, w nowo-urządzonym budynku cyrkowym.

= Podług gazety „Helsingfors Dagbladet", doktór Krone zbadał wzrok całego personażu na drodze żelaznej Petersbursko-Helsingforskiej i znalazł 43 osoby, nie mogące odróżnić czerwonego od żółtego koloru.

Dobrze więc, że latarnie sygnałowe, są kolorów czerwonego i zielonego, nie zaś żółtego z czerwonym.

-a- Dnia 22 b. m., w dzień Ś-tej Cecylji, w Paryżu, w kościele Śgo Eustachego, wykonaną będzie zupełnie nowa msza, Karola Gounod'a.

-a- Rząd niemiecki nakazał w Strasburgu znaczne roboty, mające na celu znakomite rozszerzenie obwodu miasta. W obecnej porze zajętych jest codziennie temi robotami, dziś głównie niwellacyjnemi, dwa tysiące blizko ludzi.

-a- Pod Palermo, rozbójnicy napadli na jadącego konno bankiera angielskiego, Johna Rose, osiadłego w rzeczonem mieście i zabrali go z sobą.

-a- „Gazeta Szlązka" donosi, że p. Karol Stangen urządza podróż towarzyską do Włoch, nie wyłączając Sycylji i Egiptu. Wyprawa rozpocznie się d. 10 stycznia r. p. Koniec jej nastąpi 25 marca.

-a- Dr Göppert zrzekł się prezesostwa Muzeum starożytności szlązkich we Wrocławiu.

-a- Żona księcia czarnogórskiego, Milena Petrowna, w skutek porady lekarskiej, ma osiąść na pewien czas w Neapolu.

-a- W Paryżu, w tym tygodniu, ukazać się ma pierwszy numer pisma p. t. „Philosophie pour tous." Jak tytuł naucza, ma to być popularny wykład i rozpowszechnianie zasad filozoficznych. Redaktorem tego pisma jest p. Béhémieux.

-a- Sekretarzem literackim zakładu Ossolińskich, mianowany został po śmierci A. Bielowskiego, p, Klemens Kantecki.

= W ostatnim numerze Illustracji Paryzkiej mieści się duży portret, zmarłego kardynała, Antonellego.

Pięknyż boży świat!

Pięknyż boży świat!
Każdy bratu rad,
Każdy śmieje się, a kocha,
Aż ze szczęścia człowiek szlocha,
Ściska szczerze piersi, dłonie ..
Serce płonie, lice płonie,
A każdy ci brat.

Pięknyż boży świat!
Wejdziesz w szczerych ludzi grono,
Już ich twarze szczęściem płoną!
Zachwyceni, a weseli;
Każdy z tobą się podzieli
Swą chudobą rad...

Pięknyż boży świat!
Pragnież usług, tysiąc dłoni,
Przed czem zechcesz, cię osłoni,
Tysiąc głosów krzyknie: „bracie,
Nasze serca, piersi macie,
Wiązkę naszych rad..."

Pięknyż boży świat!
Kiedy chmura na twem czole,
Wnet obsiądą ciebie w kole,
Dalej cieszyć, radzić dalej,
Aż ostatni już wygnali
Smutków ciężkich ślad...

Pięknyż boży świat!
A gdy siądziesz przy kielichu,
Co wesela i co śmiechu,
Serdeczności i miłości!
Słychać okrzyk miłych gości;
„Sto tysięcy lat."

Pięknyż boży świat!
. . . . ,
Serca w koło, bracia w koło..
Pięknie w świecie i wesoło...
Ej, wybornie żyć tu iście,
Lecz... kapitaliście...

Henio.

KATALOG Wystawy Muzeum Rolnictwa i Przemysłu, obejmujący nazwiska wystawców, wyszczególnienie przedmiotów działu rolnego, z wykazaniem wagi okazów obliczonej na korzec, wyszczególnieniem wystawców, przedmiotów metalowych i skórzanych oraz z zaznaczeniem odznaczeń przez sędziów przyznanych, wyszedł z druku i jest do nabycia po kop. 10, przy wejściu na wystawę, i w kantorze drukarni W-go Ziemkiewicza, Przy ulicy Krak. Przedmieście Nr. 15.
(53—1—3.)

Okowity cena, garniec 225—226.

OGŁOSZENIA.

TEATR WIELKI.

JOTTA, MIŁOŚĆ I SZTUKA

Balet romantyczno-fantastyczny, w 4-ch aktach (8 obrazach), układu Pasquala BORRI, Baletmistrza Teatrów Warszawskich, z muzyką pp. Giaquinto, Rożnieckiego i Strebingera, ułożoną na tutejszą scenę, przez Adama Müncheimera.

Jotta, pierwsza tancerka	— Panna Cholewicka.		Rinaldo, malarz	— — P. Rządca.
Roussier (tancerki)	— — Panna Piotrowska.		Matteo, ojciec Paola	— — P. Minakowski.
Karolina (tancerki)	— — Panna Oliwińska.		Editta, zakochana w Paolu	— Panna Popiel.
Albertyna (tancerki)	— — Panna Rycerkiewicz.		Sir Lordwald, irlandczyk	— P. Owerło.
Józefina (tancerki)	— — Panna Pignan.		Agata, opiekunka Jotty	— Panna Twarowska.
Pierrina (tancerki)	— — Panna Krygier.		Deputowany Akad. Sztuk Pięk.	* * *
Ryszard (tancerze)	— — P. Przedpełski.		KrólowaMohely	— — Pani Żeromska.
Robert (tancerze)	— — P. Filatyn.		Dżalma, jej minister	— — P. Marx.
Narcyz (tancerze)	— — P. Ossowski.		Książe Doorgald, beduin	— P. Popiel.
Cheri (tancerze)	— — P. Royer.		Jussuf, poufały księcia	— — * * *
Gioffani, nauczyciel baletu	— P. Kuhne.		Zejd, niewolnik	— — P. Puchalski.
Paolo, rzeźbiarz	— — P. Gillert.		Dyemy, służący	— — P. Wittig.

Damy—Panowie—Muzykanci—Maski—Lud i t. Indyanie — Niewolnicy— Almee—Lud indyjski i t. d.

OSOBY MITOLOGICZNE.

Jowisz	P. Marx.	Juno	P-na Rycerkiewicz.	Parys	Pan Przedpełski.	Neptun—Mars—Terpsychora
Wenus	Panna Piotrowska.	Apollo	Pan Filatyn.	Peljas	Pan Ossowski.	Djana i inne bóstwa Olimpu.
Minerwa	Panna Oliwińska.	Merkury	Pan Rządca.	Tetis	Pani Rzewuska.	

Rzecz dzieje się—akt 1-szy w Indyach, następne w Rzymie.

TAŃCE. AKT I. OBRAZ I. N. 1. PRÓBA TAŃCÓW. Pp. Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Pignan, Kriger, Twarowska. Pp. Rządca, Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.—Nr. 2. SOLO Panna Cholewicka. — Nr. 3. TANIEC (na cześć narzeczonych). PP. Cholewicka, Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Pignan, Kriger, Pp. Rządca, Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.—N. 4. SCENA GRY Z TAŃCEM. Panna Cholewicka. PP. Gillert, Przedpełski.—OBRAZ II. (Uroczystość Smoka) N. 5. TANIEC ALMEI. Corps de ballet.—N. 6. PAS DE HUIT. PP. Adler, Lucas, Gilska, Cholewicka T., Czaplińska. Kryger A., Mellerowicz E., P. Wittig, Nr. 7. MARSZ TRYUMFALNY. Corps de ballet.—N. 8. TANIEC PUSTOT. PP. Kriger, Orczyńska, Pignan, Adler. PP. Przedpełski, Filatyn.—Nr. 9. BACHANTKA i NIMFY. PP. Cholewicka, Piotrowska. Oliwińska, Rycerkiewicz. PP. Rządca, Gillert.

AKT 2-gi N. 10 PAS MODELI. PP. Cholewicka, Kriger, Adler Pignan, Meunier E., P. Owerło.

AKT 3. (MASKARADA). Nr. 11. ARLEKINADA. Pp. Adler, Kriger, Orczyńska, Pignan, Lucas. Pp. Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Royer i Corps de ballet.—N. 12 PAS DE DEUX. Panna Cholewicka. P. Gillert.— N. 13. TANIEC STRAŻY OGNIOWEJ. PP. Oliwińska, Rycerkiewicz. PP. Ossowski, Royer i Corps de ballet.

AKT 4-ty (W TEATRZE). N. 14. SĄD PARYSA. PP. Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Zaremba, Tyszczynko, Pignan, Lucas, Gilska, Adler. PP. Rządca, Przedpełski i Corps de ballet. N. 15. SCENA OBŁĄKANIA. P. Cholewicka. N. 16. TANIEC OGÓLNY. — APOTEOZA.

TEATR ROZMAITOŚCI.

PAN JOWJALSKI

Komedja w 4-ch aktach, oryginalnie napisana przez Al. hr. Fredrę.

Pan Jowjalski — — —	Pan Rapacki.
Pani Jowjalska — — —	P. Micińska.
Szambelan Jowjalski, ich syn — —	Pan Żółkowski.
Szambelanowa, jego żona — —	Pani Mazurowska.
Helena, córka Szambelana z pierwszego małżeństwa — — —	Pani Ostrowska.
Janusz — — —	Pan Grzywiński.
Ludmir — — —	Pan Wolski.
Wiktor — — —	Pan Szymanowski.
Lokaj — — —	Pan Adler.

Rzecz dzieje się na wsi, w domu Pana Jowjalskiego.

Jutro w teatrze Wielkim: STRASZNY DWÓR, opera. W teatrze Rozmaitości: MONTJOYE, dramat.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 7½ wiecz.

Дозволено Цензурою, Варшава 4 Ноября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.
Wydawca JAN MIECZKOWSKI. Redaktor Aleksander Niewiarowski.